



01.09.2017

1 września 1939 r. w Wadowicach

Poruszenie i zdenerwowanie w mieście dało się odczuć już w ostatnich dniach sierpnia kiedy rozpoczęła się mobilizacja alarmowa, a do Wadowic przybył tłum rezerwistów. W koszarach mobilizowano żołnierzy 12 pułku piechoty, dwa plutony artylerii pozycyjnej oraz 51 samodzielnej kompanii przeciwlotniczych karabinów maszynowych, która z końcem miesiąca została przeniesiona w rejon Zatora. Z kolei w szkole powszechnej żeńskiej prowadzono mobilizację dwóch kompanii batalionu asystencyjnego dla potrzeb Obozu Warownego „Kraków”. Karmeliński kronikarz zanotował pod datą 25 sierpnia 1939 roku:

Dziś w naszym internacie zakwaterowali się poborowi; z cywilów zaraz robią żołnierzami, aby ich wystawić do obrony kraju. Niestety, trochę za późno.

Ówczesny uczeń wadowickiego gimnazjum, Roman Zieliński wspominał w październiku 1939 r., że nie wszystkim rezerwistom towarzyszył u progu wojny duch patriotyczny:

Na ulicach spotyka się bardzo często grupy pijanych i operujących plugawymi wyzwiskami przyszłych obrońców Ojczyzny. Było to przykre – ale prawdziwe.

Zbliżająca się wojna wymagała zaangażowania nie tylko żołnierzy. W miastach i wsiach powiatu wadowickiego dokonywano poboru koni oraz innych środków transportu – wozów, samochodów, motocykli, a nawet rowerów.

Oczekiwana z trwogą wojna wybuchła w piątek, 1 września 1939 roku. W mieście przez cały dzień odzywały się syreny alarmowe wieszczące naloty bombowe. Ludzie z przerażeniem kryli się w schronach i piwnicach, ale do niedzieli nie doszło do żadnego powietrznego ataku. W pierwszych godzinach wojny Wadowice nie znajdowały się co prawda na pierwszej linii walk ale postępy Wehrmachtu po przekroczeniu granic Rzeczypospolitej były błyskawiczne. Kiedy pierwszego dnia wojny rozpoczął się bój graniczny mobilizowane oddziały 12 pułku stacjonowały jeszcze w większości w Wadowicach i Kętach, nieliczne tylko pododdziały znalazły się na linii obrony i podjęły walkę z wrogiem w rejonie Pszczyzny # 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 , a od świtu 2 września także w okolicach Spytkowic i Jordanowa.

Mimo heroicznej obrony polskie jednostki przegrywały bitwy graniczne. Setki żołnierzy różnych formacji zmuszonych zostało do odwrotu. Wielu oficerów i żołnierzy z 6 Dywizji Piechoty gen. Monda, walczącej w bitwie Pszczyńskiej pogubiło swoje oddziały. W sobotę i niedzielę przez Wadowice przetoczyła się fala żołnierzy pozbawionych dowódców i oficerów poszukujących swoich podkomendnych. Temu chaotycznemu odwrotowi towarzyszyły tłumy cywilów, uciekających ze swoich domów przed nieprzyjacielem. Obraz ten i wciąż napływające niepokojące wieści o nadciągających wojskach niemieckich wzmagaly panikę i skłaniały wielu wadowiczian do ucieczki na wschód. Niektórzy z wadowickich uciekinierów dotarli aż na Kresy Wschodnie w okolice Równego i



Kowla, inni zaledwie do Niepołomic. Temu wielkiemu ruchowi towarzyszyła ewakuacja urzędów, w kierunku Tarnowa odjeżdżały ciężarówki i pociągi z urzędnikami państwowymi i skarbowymi a wraz z nimi akta. Ostatni pociąg ewakuacyjny z wadowickiego dworca, wypełniony cywilnymi uciekinierami, w tym rodzinami wojskowych, odjechał popołudniu 3 września. Chwilę później saperzy zaminowali i wysadzili most na Skawie.

W niedzielne południe niemieckie lotnictwo zaczęło ostrzeliwać miasto. Samoloty zaatakowały m.in. kolumny wycofujących się polskich żołnierzy na Kopcu, gdzie zginęło kilka osób. Ostatnie jednostki wycofywały się przez miasto nocą z niedzieli na poniedziałek, tuż za nimi postępowały już niemieckie patrole.

W poniedziałek rano, 4 września Niemcy wkroczyli do Wadowic. Miasto spowił mrok okupacji.

(opracował: Marcin Witkowski, Kierownik Muzeum Miejskiego w Wadowicach)